

Turyści zdeptują święte miejsce aborygenów

13 lipca 2019

W miesiącach poprzedzających wejście w życie zakazu wspinaczki na Uluru, święte miejsce aborygenów, turyści masowo podejmują próby zdobycia tej formacji skalnej. W mediach społecznościowych krążą zdjęcia, na których na zboczu widać długie kolejki. Niektórzy komentatorzy porównują to do sytuacji panującej na Mount Everest.

<https://www.youtube.com/embed/9gR10qbvqps>

Aborygeni (Anangu) od dawna proszą turystów, by zaniechali wspinaczki; u podnóża Uluru znajdują się nawet specjalne znaki.

W listopadzie 2017 r. rada Parku Narodowego Uluru–Kata Tjuta jednomyślnie przegłosowała wprowadzenie zakazu wspinaczki. Zacznie on obowiązywać w październiku.

Glenn Minett, który w tym tygodniu sfotografował tłumy na Uluru, mówi, że pobliski kemping dosłownie pęka w szwach, a ludzie obozują nawet na postojach dla ciężarówek i nielegalnie wchodzi na czyjeś ziemie. Gdy ktoś potknie się w czasie wspinaczki, obsuwa się na głowy ludzi idących niżej.

Anangu podkreślają, że w zakazie chodzi nie tylko o to, że Uluru jest dla nich miejscem świętym. Czują oni także kulturową odpowiedzialność za dużą liczbę zgonów i wypadków zdarzających się w czasie wspinaczki. Od lat 50. XX w. potwierdzono bowiem aż 37 zgonów. Ostatnią ofiarą Uluru był 76-letni Japończyk, który zabił się w lipcu zeszłego roku.

Wiele wskazuje na to, że napływ turystów nie jest wyłącznie efektem zbliżającego się terminu wejścia zakazu w życie. Od kwietnia wprowadzono bezpośrednie loty z Darwin i Adelajdy do

Portu lotniczego Ayers Rock, co niewątpliwie ułatwia ludziom podróż.

Autorstwo: Anna Błońska

Na podstawie: BBC.com

Źródło: KopalniaWiedzy.pl